

Stefan Wyszyński

Przemówienie do Instytutu Rodziny przy Akademii Teologii katolickiej w Warszawie

Studia nad Rodziną 5/2 (9), 5-7

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI – PRYMAS POLSKI

**PRZEMÓWIENIE DO INSTYTUTU RODZINY PRZY AKADEMII
TEOLOGII KATOLICKIEJ W WARSZAWIE¹**

[...]

Przedstawiliście się jako brać akademicka. I dobrze czynicie, chociaż to słowo oznacza jakiś wyłącznik, trzeba by mówić do Was – wybaczcie to skójarzenie – siostró, bracie, w tego rodzaju instytucji, która stawia sobie jako naczelne zadanie studium nad problemami życia rodzinnego, formację tego życia i nie tylko formację rodzinnego duszpasterstwa, ale raczej kultury życia rodzinnego. W naszym rozumieniu zawsze mamy przed oczyma kulturę narodową, która ma wymiary i treści religijno-obyczajowe i narodowe. Dlatego też, gdy jesteśmy w instytucji tego rodzaju, trzeba mieć przed oczyma jej złożony charakter.

Bóg od początku tworzy życie rodzinne. Wspaniały jego wzór ukazał nam w raju. [...] Nie można zaprzeczyć, że jest tam jakiś prawzór każdej pracy, która w wymiarze dziejowym trwa, pozostaje do skończenia świata. Wprawdzie w okresie zamętu posoborowego były próby zastąpienia rodziny innymi formami instytucji społecznych, nie wyłączając pomysłu duńsko-holenderskiego, tak zwanej „dużej rodziny”, jednakże wcześniej niż się spodziewano, instytucja ta wykazała niezdolność do przedłużenia swojej egzystencji. Pozostaje więc nadal tych dwoje, których wzór ustanowił Ojciec Niebieski w raju.

Rzecz znamienita, że jakkolwiek mężczyzna w tym układzie ma pewną postać prymatu egzystencji, istnienia, bytowania, to jednakże ten eksperyment Boży, eksperyment któremu Bóg sam bacznie się przyglądał, nie zdał egzaminu [...]. Dlatego Bóg obmyślił pomoc podobną mężczyźnie. Była to właśnie kobieta. Wprawdzie wyprowadził ją z Adama, ale programował w przyszłość. Będzie bowiem czas, gdy ponownie z boku uspięnego na krzyżu nowego Adama wyprowadzi Matkę-Kościół. Bóg lubi trzymać się utrwalonych wzorów. Sam trwa w nieskończoność i sam też nieustannie podtrzymuje wzory przez siebie ustanowione. [...]

¹ Fragmenty przemówienia Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, pt. „Wasza praca na pewno będzie owocna” wygłoszonego 6 kwietnia 1978 r. w czasie wizyty w Instytucie Studiów nad Rodziną przy Akademii Teologii Katolickiej w Łomiankach. Tekst ukazał się drukiem: „Zorza” Rodzinny Tygodnik Katolików, nr 34 (1330), 28.11.1982, s. 9.

Pomoc, którą otrzymał Adam w raju, była bardziej operatywna i ona to dostrzegła wielkie walory owocu zakazanego. Jak nam to wykłada Księga Rodzaju, Ewa przyglądając się owocowi dostrzegła, że jest uroczy, piękny, że nadaje się do podtrzymania bytu, do zaspokojenia potrzeb życiowych. I jeszcze, rzecz ciekawa, nadaje się do rozeznania prawdy. Trzy więc walory, wprawdzie chwilowo zakazane, odkryła Ewa w owocu. Była ona wrażliwa na właściwości estetyczne, na wartości bytowe i na wartości intelektualne. I te wartości dostrzegła w zakazanym owocu. Dlaczego zakazanym? Bo przedczesnym. A wszystko musi przyjść w swoim czasie. [...]

Bóg ma swój plan i oto go ponawia: zapowiada już nową próbę, Niewiaścę, której błogosławiony Owoc zetrze głowę węża i da pełne poznanie. Ponawia wzór w Rodzinie z Nazaretu. Tam jest udoskonalony obraz. Józef staje się «cieniem Ojca» – jak to wyłożył J. Dobraczyński w swojej książce – natomiast Matką par excellence jest Bogurodzica Maryja, [a] błogosławiony Owoc Jej życia był Obojgu poddany i posłuszny. Zadanie Józefa było dyskretne, chociaż autentyczne i niezwykle doniosłe. Natomiast zadanie Maryi jest tak wyjątkowe, że gdy Józef przez cały czas swego istnienia milczy (nawet wtedy gdy przemawiają do niego aniołowie Boży we śnie), to Maryja mówi, niewiele mówi, ale jednakże mówi. Dopytuje się Anioła: *Quomodo fiet istu*, jak ten Owoc, który nadaje się do poznania prawdy, Jezus – jak On powstanie? Co więcej, Ona mówi w Ain Karim i w świątyni jerozolimskiej. Milczy wprawdzie na Kalwarii, ale jest tam do końca i staje się Matką Kościoła swego Syna. Józefa już nie ma w pięknej Rodzinie Nazaretańskiej, ale Ona jest tam, musi być. Bo Ona nie zraża się najtrudniejszymi sytuacjami rodzinnymi. – [Zapytano] kiedyś matkę skazańca, którego powieszono: Nie wstyd [pani] stać pod szubienicą? Nie, bo to mój syn. Zadaniem matki jest wytrwać do końca, chociażby wszyscy opuścili. Na tym polega, udana tym razem, pomoc dana każdemu człowiekowi, który przychodzi na świat i staje się przyczyną radości, bo człowiek na świat się narodził.

Tak wygląda to w planie Bożym, w układzie programowania Stwórcy. Najwartościowszy ojciec wypełnia tylko część i to, niestety często, znacznie mniejszą część zadania rodzinnego. A duży udział i trudne zadanie należy właśnie do rodzicielki.

W Instytucie będziecie wszystko robić, aby ukazać wyrównane zadanie tych dwojga. I dobrze będziecie czynili, Najmilsi. Jednakże zawsze będziemy musieli się pogodzić z tym – w każdym układzie społecznym, gospodarczym, politycznym, kulturalnym – że Święta Boża Rodzicielka w Betlejem i w Nazaret, jak każda matka w rodzinie domowej wypełnia najtrudniejsze i najbardziej niezbędne zadania.

Istnieje tu wspólna harmonia. Ta harmonia, którą Wy tu będziecie uwytatniaли, urzeczywistniaли, jest w religijnej i narodowej kulturze polskiej

bardzo potrzebna. Dlaczego? Dlatego, że Polacy niezbyt są zamiłowani w filozofowaniu, w uprawianiu nauk teologicznych, jednakże mocno wierzą. Ale gorzej jest u nas w Polsce gdy idzie o stosowanie nauk moralnych. Zdobędziemy się jeszcze na jakieś ciężkie rozprawy teologiczne, filozoficzne, ale do dziś dnia nauki pragmatyczne z zakresu pedagogiki, duszpasterstwa, psychologii i socjologii, homiletyki czy katechetyki, ciągle zawodzą. [...] Łatwiej obsadzić katedrę teologii, filozofii, katedry nauk ścisłych, natomiast trudniej rozwinąć i zorganizować dobry instytut pedagogiczny, katechetyczny, homiletyczny. [...]

Stąd niezbędną jest rzeczą dokonanie jakiejś syntezy wiedzy teologicznej, między naukami ścisłymi z zakresu teologii a naukami stosowanymi. I Wy taką próbę, pod kierunkiem Księdza Biskupa, tutaj podejmujecie.

Aby nasze formacje duchowe były jak najbardziej wydajne, aby pogłębiały kulturę życia rodzinnego, potrzeba takiego wysiłku, z trudem podejmowanego, jak ten, który tutaj w tym Instytucie, w tym „łomiankowskim Betlejem” się rozpoczyna.

Wasza praca na pewno będzie owocna. Będziecie mieli wspaniałą wzór Świętej Bożej Rodzicielki, Świętej Bożej Karmicielki, Świętej Bożej Wspomożycielki, Maryi. Ona będzie dla Was, Najmilsi, przykładem jak trwać, jak wytrwać, jak w rodzinie ktoś musi wytrwać, pomimo licznych zawodów. [...]